

Zespół rozpisany na dwoje

Katarzyna Lemańska \ Premiera spektaklu
baletowego *Euforia* / *Ambulo*

na finał 5. Festiwalu Oper Współczesnych w Operze Wroclawskiej – wydarzenia wyjątkowego, oznaczonego w tytule tegorocznej edycji znakiem „+” – składała się z dwóch odrębnych choreografii wykonanych przez niemal identyczny skład tancerzy. Na scenie wystąpił prawie cały zespół formującego się jeszcze, młodego, trzydziestoosobowego Baletu Opery Wroclawskiej.

Euforia w choreografii Jacka Przybyłowicza nie ma narracji. Scena jest niemal pusta, z ciemności wyłania się tancerz o nagim torsie, dopiero po chwili za jego plecami ukazuje się tancerka. Dajana Kłos i Daniel Agudo Gallardo w skupieniu tańczą w miłosnym duecie do *Koncertu fortepianowego* Wojciecha Kilara. Przybyłowicza interesują w tej pracy relacje – także miłosne – między jednostką, dwojgiem ludzi a grupą, w których znaczącą rolę odgrywa przestrzeń. Od pierwszych taktów zachwycają miękkie linie poruszających się na podobieństwo fali rąk, zmysłowe wygięcia tułowia, płynność gestów odzwierciedlających intymność spotkania kobiety i mężczyzny.

Taniec oparty na klasycznych pozach baletowych i wykonywany na pointach zostaje złamany przez proste figury (ugięcia kolan), codzienne czynności (szuranie) i zwyczajne gesty, na przykład w scenie rozpoczynającej miłosne trio Piotr Bednarczyk podaje Gallardowi koszulkę, aby ten osłonił nią ciało. Następnie z Ines Furuhashi-Huber mężczyźni tańczą w miłosnym trójkącie. Dla stylu Przybyłowicza charakterystyczne są przepływowość ruchu, wertykalne ułożenie ciała, minimalizm, zwrócenie uwagi na detale, choćby gest dłoni. To choreografia wymagająca od młodego zespołu wielkiej precyzji – wroclawscy tancerze świetnie poradziili sobie zarówno w scenach duetów i trio, jak i grupowych.

W głębi pozbawionej scenografii sceny wisi cienka, czarna, foliowa kurtyna, mieniąca się przy najmniejszym poruszeniu powietrza – jej ruch do góry wyznacza przejścia scen i zmiany muzyki. Tancerze ubrani są w ciemne, stonowane kostiumy – kobiety w szare stroje kąpielowe, mężczyźni w przezroczyste koszulki i długie spodnie. Sterylności dodaje śnieżnobiała podłoga baletowa. Oczarowuje sensualność obrazów zawarta nie tylko w ruchu, ale i w delikatnych uderzeniach point, szelestach kotary poruszanej przez przebiegających tancerzy. Za oprawę plastyczną odpowiada sam Jacek Przybyłowicz, który, wykorzystawszy oddychający, ruchomy materiał, uczynił z białą-czarnej przestrzeni sceny operowej kolejnego bohatera spektaklu.

W pierwszej części wieczoru oprócz muzyki Kilara można było usłyszeć *Trzy utwory w dawnym stylu* Henryka Mikołaja Góreckiego (z wyraźnie brzmiącą partią instrumentów smyczkowych) oraz tytułową *Eufolię* skomponowaną przez Prasquala, czyli Tomasza Praszczalka. Ten młody kompozytor, dyrygent i pianista już kilkakrotnie współpracował z Przybyłowiczem, między innymi przy baletach *Sześć skrzydeł aniołów* (Polski Balet Narodowy, 2012) i *Infolia* (Teatr Wielki w Poznaniu, 2015), która z *Eufolią* ma wejść w skład planowanego tryptyku wykorzystującego muzykę polskich kompozytorów. Oba utwory – Góreckiego i Kilara – zdaniem Przybyłowicza są „nasycone pierwiastkiem tanecznym”, czego dowodzą powstające do nich liczne choreografie, a jednocześnie wymuszają

redukcję środków i minimalizm. Do nowoczesnej elektroniki Prasquala wyświetlono projekcję multimedialną Ewy Krasuckiej, przedstawiającą tancerzy z góry. To zestawienie pozwala spojrzeć na ruch z kilku perspektyw (jak w muzyce Prasquala, emitowanej z wielu kierunków, w której dźwięki nachodzą na siebie).

Zarówno *Euforia*, jak i *Ambulo* to spektakle autotematyczne, eksponujące pracę wroclawskiego zespołu. Przybyłowicz zrezygnował ze scen solowych, położył nacisk na synchronizację ruchu w scenach grupowych. Odmienne założenie miał Jacek Tyski, choreograf-rezydent zespołu baletowego Opery Wroclawskiej. W *Ambulo* przez cały czas wszyscy są na scenie, a każdy z tancerzy wykonuje solówkę. Wymaga to od młodych twórców wypracowania obecności scenicznej, świadomości siebie na scenie, nieustannego skupienia pomimo zmęczenia. Nie zawsze się im to udaje i – także po względem technicznym – spektakl jest nieco słabszy w porównaniu do propozycji Przybyłowicza, w której mimo precyzyjnego, wymagającego fizycznie ruchu uderzała naturalność i swoboda wykonania. W obu choreografiach zachwyca subtelna reżyseria światła Olgi Skumiał, a największym rozczarowaniem był brak muzyki na żywo.

Ambulo opowiada fabułę. Tyski wychodzi od znaczenia tytułu: z łaciny *ambulo* oznacza wędrować, chodzić, spacerować. Zespół, ubrany w szare, jednolite płaszcze z podniesionymi kapturami, tworzy bezimienny tłum, który w pierwszej scenie odlicza od dziesięciu do jednego. Wtedy następuje eksplozja energetycznego ruchu opartego na szybkich zmianach, zwolnieniach i przyspieszeniach, mocno akcentującego ciężar ciała tancerza. Dopiero gdy – w scenach solowych, duetach i triach – zrzucają oni wierzchnie okrycia, ujawniają swoje osobowości za sprawą barwnych, bardzo zindywidualizowanych kostiumów (do obu części przygotowała je Anna Sekuła).

Układ choreograficzny Tyskiego oparty jest na jazzowych rytmach – muzyce holenderskiego kompozytora Louisa Andriessena. Ważną rolę odgrywa tekst oryginalnie wpisany w utwór. W *De Stijl*, inspirowanym obrazem *Kompozycja z czerwonym, żółtym i niebieskim* Pieta Mondriana (te same kolory dominują w kostiumach), kobiecy głos opowiada o mężczyźnie, podróżach do Paryża i Londynu, spotkaniach w atelier czy kafejce. W spektaklu Tyskiego miejsca te dodatkowo obrazują projekcje przygotowane przez Piotra Bednarczyka. Połączenie warstwy tanecznej i teatralnej (słowno-wizualnej) pozwoliło tytułową wędrówkę potraktować zarówno dosłownie, jak i metaforycznie – jako poszukiwanie siebie, swojej tożsamości, ale także miejsca w grupie, również w konkretnym zespole, kierowanym na co dzień przez choreografa.

W *Eufolii* ostatnie takty dopisuje taniec – tancerze stąpają rytmicznie w ciszy. Dźwięk stóp uderzających o deski sceny jest przejmujący. Na pewno zostanie na długo w pamięci.